CZYTELNIA
Kolekcja
Emila Kornasia

NA POSTERUNKU

TYGODNIK KOBIECY POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, EKONOMICZNYM, PEDAGOGICZNYM I ETYCZNYM
POD KIERUNKIEM LITERACKIM DR. ZOFII DASZYŃSKIEJ-GOLIŃSKIEJ.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, KREMEROWSKA 10, I. P. — ADMINISTRACYA OTWARTA CODZIENNIE OD GODZINY 10—12 I OD 4—6 W DNI POWSZEDNIE. — REDAKTORKA PRZYJMUJE OD GODZINY 4—5. PO POŁUDNIU.

WARUNKI PRENUMERATY: OPŁATA MIESIĘCZNA 1 KOR. BEZ PRZESYŁKI 75 HAL., — KWARTALNIE KOR. 3, BEZ PRZESYŁKI K 2·—. ROCZNA K 11, BEZ PRZESYŁKI K 7·50. CENA POJEDYNCZEGO NUMERU 30 HALERZY.

Nr. 11. Kraków, niedziela dnia 17 marca 1918. Rok II.

WIELKI CZŁOWIEK.

Zagadnienie silnej indywidualności, wybitnej w swych czynach dostojnych, czy miotanej złowrogimi instynktami panowania i przewagi, wysuwa się stale w dziejach na miejsce naczelne. Nawet dziś, gdy o szczęściu, czy niedoli ludzkości decydują posuwające się naprzód zorganizowane masy bojowe, gdy inne masy pracujące rozstrzygają o naszym bycie, umożliwiają nam życie i przeżycie — ludzie wybitni, kierownicy są na ustach wszystkich.

I dziś, jak zawsze, zadać sobie możemy pytanie, czy ludzkość ma wogóle wyższy cel, jak przygotowywanie podłoża do czynów wielkich ludzi? I dziś jeszcze mimowoli usprawiedliwiamy wysiłki i cierpienia, szarą [illegible]cę dnia codziennego i poświęcanie milio[illegible] przekonaniem, że z bytowania tych mi[illegible]nów wykwita co czas pewien kwiat cudow[illegible] któremu na imię — wielki człowiek.

Bo człowiek wielki — to umysł płodny, to twórca nowych wartości, to kierownik usiłowań ogółu, to często wcielenie myśli, czy instynktu całego narodu, to wreszcie ostoja, która ten naród chroni w chwili zwątpień i upadków, a głos, który w życiu i po za grobem zagrzewa go do wielkich czynów. Mierzymy też czyny takich jednostek wyjątkowych specyalną skalą, stawiamy ich ponad ogółem ludzi.

Pojęcie nadczłowieka spopularyzował Fryderyk Nietzsche, odnajdujemy je zaś już u Goethego.

Nie ponad ludźmi, ale wśród nich dokonywują się wielkie czyny — tłem ich przedewszystkiem wspaniałomyślność i współczucie ze wszystkiem, co piękne, szlachetne, czyste — z wolnością.

Taki typ ludzi wielkich uznaje Polska — widzi ich zawsze, na tle narodu i przez pryzmat jego chwały, cierpień czy nadziei. Dokoła ofiarników za naród rozsnuwa Polska legendy, opromienia ich światłem wielkiej miłości ojczyzny. Dumnym był zawsze Polak z czynów Jana Sobieskiego, które zdobyły Polsce możność powoływania się na poniesione w obronie chrześcijańskiej Europy zasługi. Kochamy i uwielbiamy Kościuszkę, bo zawsze żył prawdą, walczył za wolność za oceanem, nie tylko w ojczyźnie, Kościuszkę, który nas nauczył, że lud, to nasza siła i przyszłość.

O honor narodu dbał przedewszystkiem Józef Poniatowski i przykazanie obrony honoru całym przekazał pokoleniom. Syntezę ogólnoludzkich i narodowo-polskich ideałów stworzył Adam Mickiewicz, który wolność Polski rozumiał tylko na tle wolności ludów.

Ludzie wielcy w Polsce, to zawsze duchy świetlane, zapatrzone w dobro ojczyzny. Ożywieni potężną wiarą w jej moc i siłę, nie znają narodowego egoizmu, celów osobistych ani klasowych, budzą do życia ogół, powołują do współpracy nad odrodzeniem ojczyzny nowe warstwy, stają na straży godności narodowej, łączą się z ludami Europy, nie z jej mocarzami, gotowi krew przelewać za wielkie ideały narodu i ludzkości.

Polsce materyału na wielkich ludzi nie brak. Urabia ich, powołuje do życia i działania obecna chwila. Skoro przed 45 miesiącami rozpętała się burza dziejowa, rzucono nam w twarz obelgę, że wielkie czasy zastały w Polsce ludzi skarlałych. Było to w parę miesięcy po czynie Józefa Piłsudskiego, który z gromadą orląt rzucał rękawicę caratowi. Zgromadzona przezeń

siła zbrojna była potęgą przedewszystkiem moralną, tworzywem którem karmi się naród, z której bierze siłę, aby się nie ugiąć wobec krzywd i poniżeń, jakkolwiek ci, którzy ją wyzwolili, obezwładnieni są i skuci. Naród potrzebuje człowieka-symbolu, który uosabia jego ideały i jego dostojność, podnosi w nim poczucie godności i sił dodaje do walki.

To też przy rozpatrywaniu naszych dziejów w tej wojnie, dziejów tak bolesnych i nieszczęśliwych, dziejów tylu pomyłek i błędów, tylu zawodów i goryczy zwracamy oczy ku Temu, co swym wielkim czynem postawił przed nami cel walki o niepodległość i mówimy sobie: Oto — Człowiek.

Dr Z. D. G.

Z ROZKAZÓW DZIENNYCH I ROZMÓW JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Żołnierze!... Spotkał Was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród Was pełnić funkcye dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z Was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów zejść do szeregowców, czego oby nie było...

5 sierpnia 1914. Kraków.

Dopóki stoję na Waszem czele, będę bronił do upadłego nie cofając się przed żadną ofiarą, tego, co jest naszą własnością i co oddać musimy w całości nienaruszonej naszym następcom — naszego honoru żołnierza polskiego. Tego od Was, żołnierze z całą surowością wymagam.

6 sierpnia 1916. Kolonia Dubniak.

Parę pokoleń minąć musi, zanim stworzy się znowu państwowa kultura polska. Pokolenie dzisiejsze, które zostało powołane do rozstrzygnięcia zawiłych zagadnień współczesnych, nie dorosło do zadań swoich.

Fragmenty z rozmowy w styczniu 1917. Warszawa. (Przedruk z broszurki: Komendant do żołnierza polskiego. Kraków, 1917).

MAGDEBURG.

W dniu, w którym uczucia polskie zwracają się w stronę Magdeburga, więżącego w swoich murach Józefa Piłsudskiego, przychodzą na myśl wspomnienia odległych czasów z miejscem tem związane.

Czasy dawne, zamierzchłe, sięgające samych początków walk naszych z Niemcami, kiedy to cesarz Otton założył w Magdeburgu arcybiskupstwo i pod zwierzchnictwo jego poddał świeżo na wiarę chrześcijańską nawrócone narody słowiańskie. Pierwsi biskupi polscy w Poznaniu zmuszeni byli uznawać nad sobą władzę Magdeburga i dopiero Bolesław Chrobry, ustanawiając w roku 1000 arcybiskupstwo w Gnieźnie, położył kres zależności kościoła polskiego od Niemców — za niezależnością kościel-

MARCELINA KULIKOWSKA.

SMUTNE DZIEJE.

„O, chwyć ty życie, w ręce chwyć,
„Przed tobą bieży...
„Patrz — tam przewodnia leży nić...
„Nic... pustka leży...

Część Pierwsza.

ROZDZIAŁ I.

Zajechała przed ganek „patelnia", pomiędzy wysokimi jak ogromne pajęcze tkanie kołami, wynosiło się szerokie, płaskie, błyszczącą, brunatną skórą objęte siedzenie. Z przodu i z tyłu dwa lekkie tylko, długie stopnie do oparcia nóg.

Jadzia ze strachem na „patelnię" patrzyła. Jakże się tam siedzi, myślała, i już teraz płonęła cała wstydem przeczuwając, jak niezgrabnie na tę wyżynę wdrapywać się będzie pod ostrymi szyderskimi spojrzeniami kuzynów i wujka.

— Jadziu — patrz, patrz, zupełnie tu wygodnie — i Aniuta siedziała już na „patelni" i lejce od Michała chwyciła...

Młode, żywe, spłoszone konie chciały ruszyć, rozumiejąc, że innego dostały pana. Aniuta lejce ściągnęła silnie, czerwone, pełne usta wydęła:

— Prr... prrr...

Bicz od Michała wzięła, umieściła go tak, by konie nie widziały cienia.

Pan Kamiński na progu ganku stał i na córkę patrzył. Wyjął ukochany, krótki cybuszek z ust:

— A powieziesz że ty dobrze, Aniutka?

— O, niech się tatuś nie boi.

Oczy jej śmiały się i błyszczały jak srebrem nalane.

ną poszła niebawem samodzielność państwowa, stwierdzona uroczystą koronacyą Chrobrego.

Wpływy Magdeburga wracają do nas ponownie w tymże samym Piastowskim okresie, acz w innej, zmienionej postaci.

Prawo magdeburskie przynoszą ze sobą w 13 wieku koloniści niemieccy, zakładający w Polsce wsi swoje i miasta. Prawem tem się rządzą, do Magdeburga odwołują w sprawach ważniejszych. Związki powyższe przerywa dopiero Kazimierz Wielki, ustanawiając w Krakowie, na zamku Wawelskim, sądy apelacyjne dla mieszczan, podległych prawu magdeburskiemu. Mieszczanie ci ulegli zarazem sile asymilacyjnej kraju naszego i spolszczyli się zupełnie.

Dwukrotnie w dziejach oddziaływał na nas Magdeburg, jako symbol naszej od Niemców zależności — dwukrotnie zwycięsko odpieraliśmy te wpływy, zdobywając niezawisłość kościelną i sądową.

Dzisiaj po raz trzeci staje przed nami Magdeburg, a więżąc i ubezwładniając człowieka, który był wyrazem naszych najdroższych nadziei, urągać się zdaje naszej niemocy...

Wejrzenie w przeszłość dodaje otuchy do zniesienia ciężkiej próby dnia dzisiejszego. **H. W.**

Z ZAGADNIEŃ PSYCHIKI NARODOWEJ.

W dziejach naszych porozbiorowych ścierają się ze sobą dwa zasadniczo różne typy psychiczne — odnajdujemy je wszędzie i zawsze, we wszystkich życia naszego przejawach. Ich myśli, ich czyny, ku jednej zwrócone sprawie, biegną w rozbieżnych kierunkach, zwalczają się, niszczą i paraliżują wzajemnie, tworząc owo błędne koło, w którem od lat tylu męczy się i szarpie nieszczęśliwy naród, bez punktu wyjścia, bez możliwości zerwania nałożonych nań więzów.

Każdy śmielszy lot w górę, każde ostrzejsze szarpnięcie znajdzie zaraz w nas samych, we własnem społeczeństwie najzawziętszych przeciwników — podcinają oni skrzydła, tłumią oddechy, podkopują sami grunt, na którym inną, lepszą dolę możnaby budować. Wszelkie gorętsze tchnienie zamiera pod ich chłodnem dotknięciem — mrożą i niszczą, sami nie zdolni do wcielenia własnych pomysłów ani programów, przciwko którym buntowały się zawsze i buntują dotąd żywe, młode, twórcze siły w narodzie.

Położenie jakoby bez wyjścia — ani umrzeć — ani żyć w pełni niepodobna — tonie się w jakimś półcieniu, w splocie tragicznych starć w łonie własnego społeczeństwa, w jadzie wzajemnych zarzutów i nienawiści... na szarpanie to urągliwie spoglądają obcy, ciągną zeń bezpośrednie korzyści, utwierdzają się w przekonaniu o niezdolności Polaków do państwowego życia.

Ścieranie się ze sobą typów tych sprawia, że Polacy dotąd przechowali poczucie narodowości swej i praw jej przynależnych, że wedle

---

Kostek usiadł przy Aniucie, Kazio — wskoczył żywo, zręcznie, Jadzia blednąc i rumieniąc się na przemian na wysokość siedzenia się wydostała. I czuła zwrócone na siebie spojrzenia i uśmiechy wszystkich czworga.

Kostek nachylił się figlarnie ku Aniucie:

— Wywrócisz, Aniutka, wywrócisz...

Dziewczyna znowu wargi wydęła:

— Nie, Kostek — a potem popatrzyła na siedzącego i uśmiechnęła się miło, radośnie.

— Pojedziemy stepem, stepem, za dziesiątą górę, za dziesiątą rzekę...

— Pojedziemy w cały, daleki świat Aniuta, usta się Kostkowi do uśmiechu złożyły.

Kazio oczyma zadowolonymi na kasztany patrzył.

— Miłe, wy, koniki moje, i pamiętał, jak w każde rano, własnoręcznie szeleszczący owies do żłobów im sypał..Sułtanowi, ulubieńcowi — większą miarkę. — Ręką sięgnął do kieszeni spodni. Klucz od magazynu leżał zimny, gładki.

Aniuta za bramą koniom puściła wodze. Wio... wio... wykrzyknęła rozbawionym głosem. Uniosła się nieco na siedzeniu i daleko, daleko przed siebie wzrokiem rzuciła.

Było pole szerokie, równe, po obydwu stronach drogi pszeniczne. Już przybladły ciemno zielone kłosy, jaż pod słońcem czerwcowem poczęły złocić się i dojrzewać.

Droga nieznacznie w płytki jar opadała. Za jarem, za garbem Aniuta koniom pozwoliła biedz.

Patelnia szeroką drogą, jak ptak swobody żądny, leciała. Podbiło się czasem koło o jakąś nieroztartą, twardą grudę, pochyliło nieco na ukośnym „zuboczu“, zakołysało siedzeniem, zakołysało ludźmi. Konie głowy w górę uniósłszy, biegły, lejce od ich pysków do rąk Aniuty prę-

słów Korzona, „mimo długiej niewoli, w której wszystkie strony natury ludzkiej targano na torturach, w której żadne prawo Boże gwoli wynarodowienia uznawanem nie było, wśród udręczeń ciała i ducha, jakich wieszczy Skarga przeczuć nie zdołał, jakich nie zna historya powszechna od epoki faraonów egipskich, zdobywców asyryjskich i najstraszniejszych cezarów rzymskich: Polacy w 19 wieku ukazywali się czynnymi na wszystkich polach wśród narodów żywych, wołali i wołają: „Jesteśmy“... A jednak mimo tej żywotności, mimo podejmowanych tylokrotnie wysiłków i ofiar — dotąd żyją w niewoli, w poniewierce, w nędzy i poniżeniu. Jednocześnie zaś wszystkie próby ugody z rządami państw zaborczych zawodzą, wywołując coraz to nowe starcia i konflikty.

Sprobójmy scharakteryzować dwa te wręcz przeciwne typy psychiczne, które z pnia jednego zrodzone, zwalczają się nawzajem i niszczą soki żywotne własnej swej macierzy, tamują rozrost młodych pędów, co radeby wybujać hen gdzieś daleko, swobodnie, ku wichrom i słońcu. Znamy je z dziejów, spotykamy codziennie doko ła siebie. Poetyczną intuicyą wiedziony określił je Mickiewicz w słowach:

„Coraz silniej targając akord rozdąsany,
„Przeciwko zgodzie tonów skonfederowany“...

Jeden z nich, to typ człowieka zwanego pospolicie „trzeźwym“, „rozsądnym“ — brak mu wiary we własne siły i zdolności, brak polotu i zapału — zdaje się mu, że rozumie należycie i ocenia każdorazową sytuacyę, z trudności wszelkich wyjść usiłuje drogą kompromisów, ustępstw, układów — gotów znieść najdotkliwsze upokorzenia, byle przeczekać burzę, nie narazić na szwank miłego spokoju, nie być zmuszonym do walki, do trudu, do podejmowania niepewnych, ryzykownych przedsięwzięć. Mówię o typie tym w najlepszem słowa tego znaczeniu, o właściwościach, z któremi pewni ludzie na świat przychodzą, które zmienić trudno, nie biorąc w rachubę tak często, niestety, spotykanej prywaty, osobistych interesów i ambicyj oddziaływujących na poglądy i życie nietylko jednostek, ale całych grup społecznych. Ludzie to niezdolni do czynu, do śmiałego wejrzenia w głąb życiowych zagadnień, do przecinania gordyjskich węzłów losów i przeznaczeń.

Typ drugi uczuciowy, impulsywny, bohaterski — „mierzy siły na zamiary“, pcha gwałtownie naprzód nawę dziejowych wydarzeń, nie daje chwili spokoju ani spoczynku, nie obmyśla ani oblicza, rozbija się niejednokrotnie o opór zewnętrzny, a jednocześnie wali taranem we wszelkie krzywdy społeczne, wznosi protesty przeciwko niesprawiedliwym, na przemocy i wyzysku opartym stosunkom.

Stoją naprzeciwko siebie ci, co biernie poddając się przemocy, podpisywali rozbiory i ci, którzy pod wodzą Kościuszki, z orężem w ręku, walczyli o niepodległość. Stoi Rada administracyjna i Towarzystwo patryotyczne w 1830 roku, Wielopolski i Czerwoni w 1863 — stoją ci wszyscy, co w dniu 18 lutego składali uroczystą przysięgę, wobec tych, którzy kilkanaście

---

żąc się, tworzyły prostą, wyciągniętą twardą linię.

Pęd powietrzny po twarzach ciął. Gnali przed siebie w bezkres, w nieskończoność, tchem jednym, wolą jedną.

Lot miłej jazdy — Aniuta, jak bicie własnego serca czuła. Serce szło w dziwne takty, stepowy szum grał cudną, niespodzianą, żywą pieśnią.

Oj, leciałaby tak bez końca, na życie i śmierć, na zapamiętanie wieczne. Leciałaby tak jak dziś, w dzień jasny, w słońce ciepłe, leciałaby z ustami rozchylonymi do uśmiechu.

Wzrok Kostka smagał ją i grzał...

— A, niechby nie odwracał tych oczu...

Nie patrzyła na niego, a czuła jednak, że spojrzenia tych wielkich, szarych, czarną rzęsą ocienionych oczu jego — kładą się na jej twarz jak dwa rozżarzone światła...

Miłym szeptem przesunęło się w myśli imię jego.

...Kostek.. Kostek...

Kazimierz za lejce chwycił.

— Wywrócisz ty, jak nic, puszczaj Aniuta.

Białą, piękną, silną młodzieńczą, ręką konie wstrzymał gwałtownie. Wryły się kopytami w ziemię, patelnia podskoczyła raz silnie i stanęła. Byli nad samym rowem po prawej stronie drogi, chwila, a wysokie koła ześlizgnęłyby się w dół.

— Aniuta... Aniuta — zaśmiał się Kostek. Zeskoczył, rękę ku niej wyciągnął. Rzuciła na ziemię biczysko, z dobrym uśmiechem przyjęła przyjazne ramię...

Już, na ziemi, popatrzyła na pole, poczem w oczy Kostkowe. Zaczęli się oboje śmiać.

Jadzia na wzniesionem siedzeniu została sama. Zarysowała się wyraźnie jej wątła, drobna figurka. Głowa pochylona, plecy przygarbione

dni później ratowali państwo od grożących mu wewnętrznych przesileń... Zawsze i wszędzie nawiązane mistermie przez jednych nici układów, drudzy przecinali mieczem...

Gdyby stanowczą przewagę zdobyli pierwsi, gdyby dla programu swego zdołali pozyskać masę narodu — nie zabrzmiałaby już nigdy nad nami pieśń Legionów o tej „co nie zginęła", zatracilibyśmy własne tradycye państwowe i ideologię niepodległościową — pogodzeni z losem, bylibyśmy dobrymi obywatelami państw obcych — „sprawa polska" przestałaby niepokoić sumienia nasze, zarówno jak i sumienia innych ludów Europy, nie pojawiałaby się już na widowni w czasach wielkich, dziejowych przesileń.

Gdyby cały naród za sobą porwali drudzy, dawno już bylibyśmy wyzwoleni i zjednoczeni, gospodarowalibyśmy sami u siebie, we własnem państwie, „sprawa polska"' byłaby radykalnie, ostatecznie rozwiązaną. Utrzymuje się ona wskutek istnienia w narodzie dwóch powyższych typów, zwalczających się nawzajem...

Czy ma być tak nadal? Który z nich zyska przewagę i wolę swą, nakaz swój narzuci społeczeństwu? Zastój czy ruch. śmierć czy życie, pełzanie w mroku czy śmiałe loty ku szczytom?

Wybierajmy — drogi stoją przed nami otwarte...

Helena Witkowska.

———o———

KRÓL-DUCH SŁUCHA.

Kształcie najpierwszy królewskiego ducha,
Coś Polskę skąpał w krwi i zahartował —
Jeżeli dzisiaj serce twoje słucha
Głosu narodu, co się w siebie schował,
Jakże brzmieć musi radośnie dla ucha
Ton, który długim cierpieniem wykował,
Dźwięczący, jakby ze spiżu i stali:
Ponad potęgę piekła będziem trwali!

Skałą zrobiłeś go na ból, jak skała
Trwał długo cichy, nad miarę dręczony
Ani zajęczał nad boleścią ciała,
Jakoby nowe życie witał zgony.
Dziś wie, że się w tym boju przełamała
Siła, którą duch jakiś wzniósł szalony,
Siła, co długo krępowała ręce,
Lecz śmierć znalazła sama w świata męce —
Więc precz z pokorą słabego, co wlecze
Łańcuch i brzęczy nim i głowę chyli,
Nie było jednej w dniach niewoli chwili,
Byśmy na prawa nie pomnąc człowiecze,.
O ich na ziemię powrót nie walczyli —
Żeśmy potęgę tak straszną przetrwali,
Znak, żeś nam piersi duchu kuł z stali.

Gdy z za ziemskiego patrzysz bytowania
Na nas, to twarz się wstydem nie zapłoni,
Bo się w narodzie dawna moc odsłania,
Dotąd drga, kiedy się cała rozdzwoni,
Kiedy z najgłębszej zacznie wołać toni,
Świat cały echem się ozwie wołania,

---

nieco. Na plecach leżał płowy, niewielki, dziewczęcy warkoczyk. Blada była i smutna.

Kazio stał obok Sułtana i poprawiał uprząż. Żal mu było zmęczonego konia. Ręką powiódł po gładkiej, wilgotnej nieco od potu, sierści. Na bladą, smutną kuzynkę nie patrzył wcale.

Jadzia jeszcze się na siedzeniu skurczyła, opuściła głowę, na wpół przymknęła oczy.

— — — — — — — — —

Nazajutrz, przed wieczorem „patelnia" przed gankiem stała.

Kostek i Aniuta porozumiewawczo spojrzeli na siebie.

— Jedziemy.

I oczy się obojga równocześnie śmiały. Kazio wskoczył na osiodłanego Sułtana, już, już nikł za rozwierającą się bramą.

Oboje na Jadzię stojącą w ciemnym rogu jadalnego pokoju nieśmiało patrzyli. Ach, jak im się nie chciało jechać razem z tą smętną, skrzywioną kuzynką...

Aniuta jednakże podeszła ku niej.

— Jedziesz z nami, Jadziu, prawda?

Blada dziewczyna, nie unosząc pochylonej głowy — szybko, cicho odparła:

— Nie... nie...

Jechali, mając po prawej ręce szeroki, czerniowy ugor. Wynosiły się z ziemi wielkie, o pełnych głowach osty, tu, tam i dalej tworząc delikatne nad ziemią cienie. Nad płaszczyzną stepu jęły opuszczać się czerwieniące już zorze zachodnie. W dalekich, rozświetlonych blaskami pyłach drogi widać było zbitą gromadę powracającego z paszy bydła. Surowy, mokry chłodek wypływał z pól, konie biegły równo, cicho, koła „patelni" toczyły się lekko po miękkim, zwilgoconym pyle przydrożnym.

Aniuta znowu czuła spojrzenie Kostka na sobie. Było jej trochę straszno. Wzrok ten zatrzy-

I nigdy w dawne nie powróci pęta,
Tak mu ohydna pamięć i przeklęta.

Stefania Tatarówna.

WĘDROWNA HARFIARKA.

Dali mi harfę i śpiewać kazali,
złotem zapłacą wędrownej harfiarce,
więc dumnie siedli w oświetlonej sali
i każą wieść się w snów czarownych barce.

Co ja wam śpiewać, ludzie chłodni, będę,
w jakąż pieśń dla was obudzę swe struny?!
— O, gdyby pieśni mej płomienne łuny
nad ciasną życia uniosły was grzędę!

Wy nie pojmiecie łkań ukrytych w pieśni,
wielkich tajemnic serca się nie zlękną,
co żyją w nędznej, małej świata cieśni,
i nigdy hymnem uniesień nie dźwiękną!

Wam trzeba hymnu, coby wasze dusze
zatargał, porwał i uniósł i wskrzesił,
zostawił same w męki zawierusze,
nad bezdnią światów w przestworzach zawiesił

Wam trzeba pieśni o większej potędze
jak ta, co wichrem niosła w bój rycerzy,
bo sen wam objął martwych myśli przędzę.
i duch wasz we śnie i łańcuchach leży.

O, jak wam śpiewać? w oświetlonej sali,
patrzycie ku mnie spokojnie i jasno,
żadna tęsknota serc waszych nie pali,
nic was za życia w przestrzeń nie rwie ciasną.

I nie czujecie swych kajdan niewoli,
i nie czujecie sił, by zerwać pęta
i pamięć dawnych ofiar was nie boli,
i dusza wasza niewolniczo zgięta.

Wam, co żyjecie w niewoli a jaśni,
poco odkrywać świat cudów bez końca,
poco wprowadzać was w krainy z baśni,
daremnem, pieśnią wznosić was do słońca!

Idźcie spokojni po równej swej drodze,
gardzi tem złotem wędrowna harfiarka,
w cuda was pieśni nie powiezie barka,
pieśń wielkich czynów nie dla was. Odchodzę.

Wanda Krzyżanowska.

Z LITERATURY BIEŻĄCEJ.

Kobieta w Polsce dawnej i obecnej.

Wybitny geograf polski Antoni Sujkowski wydał obecnie w Warszawie pierwszą część obszernego dzieła pod tyt.: „Geografia ziem dawnej Polski“ ze 190 ilustracyami i 48 mapami. W rozdziale o kulturze polskiej autor wypowiada o stanowisku kobiety w Polsce następujące słowa:

„Stanowisko kobiety w Polsce jest osobliwe: wbrew dążnościom czterech prawodawstw, obowiązujących na ziemiach dawnej Polski, kobieta posiada wielki wpływ, nietylko w takim zakresie stosunków rodzinnych, jak gospodarstwo domowe, lub wychowanie dzieci, lecz zajmuje ona stanowisko rozstrzygającego doradcy w sprawach majątkowych i wywiera wpływ

---

mywał się na jej rękach, na szyi, na warkoczu. Doznała wtedy wrażenia, że jej ta ogromna, ciemna masa włosów upiętych w tyle głowy, ciąży nadmiernie.

Głosem jakimś innym, nieznanym, słodszym, cicho, przeciągle dwa razy rzucił:

— Aniuta, Aniuta...

Ach! zachciało jej się natenczas, by już długo, bezustannie imię to powtarzał.

Gdy o późnym zmroku do domu wracali, na zroszonych polach leżała głucha cisza. Powiało od niej smętkiem na młode serce... Aniucie przyszło na myśl, że gdyby tu, przy niej nie siedział dobry Kostek — płakałaby chyba długo i rzewnie.

— — — — — — — —

Nad miły, wielki staw chodzili często.

Staw leżał na końcu wsi, na węższej jego części była usypana grobla i czerwienił się wielki, murowany młyn. Dalej rozszerzał się w szeroką, jasną taflę wodną. Nad brzegiem zarosłym oczeretami od niepamiętnych czasów kryła się mała, stara, z nadbutwiałych desek ułożona przystań i ku niej, z dnem nieco przeciekającem, niepewnem, związana była wielka, ciężka, niezgrabna łódź.

— Kostek — na wodę — —

Słońce roześmiane świeciło. Lało się roztopionem złotem wszędzie. Leżało na twardej jeszcze po wczorajszym deszczu — drodze, kładło się na żytni, ciemno-zielony łan. Dwie stare, nadpróchniałe grusze-dziczki, niewiadomo, jakim cudem sterczące wśród polnej równiny pławiły się w słońcu. Mały tylko, krótki cień rzucały ich pokrzywione, dziwaczne, niespokojne korony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

swą opinią i udziałem czynnym nawet na sprawy szerszego znaczenia. Stanowisko to prawie wcale niegwarantowane, nawet istniejące wbrew prawu, jest znacznie wpływowsze, niż stanowisko kobiety na zachodzie Europy; a jest rzeczą godną zastanowienia, że to dotyczy nie tylko warstw wykształconych, lecz również i warstw ludowych.

Ten fakt, do pewnego stopnia osobliwy, da się wytłómaczyć tem, że wschodnie zwyczaje zamykania i upośledzenia kobiet nie znalazły oddźwięku w stosunkach polskich, co jest rzeczą zrozumiałą, ponieważ cała kultura polska aż do stosunków towarzyskich włącznie, jest zachodnia, a wiek 14 głęboko wyciskał swe wpływy włoskie wówczas, gdy stanowisko kobiety we Włoszech było nieskończenie korzystniejsze, niż w reszcie Europy.

Oprócz tego istnieje przyczyna druga, bardziej bezpośrednia: kiedy państwo polskie za czasów saskich doszło do ostatnich granic rozprzężenia, a wszelkie funkcye społeczne zaczęły się wypaczać, kiedy w warstwie szlacheckiej — jedynej przedstawicielce całości narodowej — oświata, pracowitość, rządność ustąpiły życiu nad stan, pijaństwu i bezmyślności — wówczas jeden tylko składnik warstwy szlacheckiej pozostał społecznie i moralnie zdrowym, a mianowicie kobieta. Pracowitość i zaradność w zakresie gospodarstwa nietylko domowego, lecz i częściowo wytwórczego, trzeźwość, wysoka moralność płciowa, prawość i szczera religijność sprawiły, że kobieta pozostała na stanowisku dorobku kulturalnego z przeszłości daleko wyższym, niż mężczyzna. To też wszelkie wysiłki skierowane ku odrodzeniu społeczetsńwa, zawsze znajdowały oddźwięk w kobiecie polskiej; oddźwięk ten wpływał mocno na nastrój ogółu, a pośrednio wytwarzał ten znaczny, a zwykle dodatni wpływ kobiety polskiej na bieg spraw prywatnych i publicznych. Gdy w drugiej połowie 19 stulecia warunki gospodarcze i rozwój dziejowy przenoszą punkt ciężkości do miast, kobieta polska zaczyna przechodzić do roli czynnej w zakresie gospodarczym, a nie chcąc tracić nic z zalet odziedziczonych po prababkach, dąży do większego wykształcenia, czem znowu podtrzymuje swe wpływowe stanowisko".

„Głos Kobiet". Przy tygodniku socyalistycznym „Prawo Ludu" wyszły już dwa numera dodatku miesięcznego, poświęconego sprawom kobiet pracujących, pod redakcyą Dory Kłuszyńskiej. — Wznowione zatem zostało pismo kobiece, które pod tą samą wytrwałą i umiejętną redakcyą wychodziło przez całe 9 lat przed wojną. Redaktorka ma jednak obecnie wdzięczniejsze pole do pracy, bo ruch organizacyjny wśród kobiet ożywił się, a w kobiety proletaryuszki, pomimo udręczeń wojennych, wstąpiło nowe życie. Mamy też nadzieję, że „Głos Kobiet" przemawiać będzie do szerokich mas robotnic, że im będzie mówił tak samo, jak w dotychczasowych 2 numerach, o interesach klasy pracującej, ale i o obowiązkach i prawach Polki-obywatelki, że czytać go będą także mężczyźni i przekonywać się, że „towarzyszce-kobiecie — równe prawa" się należą **Dr Z. D. G.**

Zapiski Muzealne. Wydawnictwo Towarzystwa muzealnego w Poznaniu. Zeszyt I. Wykwintną formą wyróżniają się wydawnictwa, dochodzące do nas z Poznania w dobie obecnej. Papier, druk, ryciny prawdziwie piękne — wzrok nasz z przyjemnością na nich się zatrzymuje. „Zapiski muzealne", do których uwagi powyższe zastosować można, są organem Tow. założonego w Poznaniu w 1916 r. Towarzystwo to informować chce ogół o zabytkach historycznych i dziełach sztuki, zgromadzonych w muzeum im. Mielżyńskich, popularyzować historyę i kulturę Poznańskiego, zamieszczać reprodukcye obrazów, rzeźb i wykopalisk archeologicz- różnia się ciekawy artykuł dr Dobrzyńskiej-Rybickiej pt.: „Z dziejów starych ksiąg".

KRONIKA.

Sprostowanie. W wierszu z cyklu: „Nie czas żałować róż", umieszczonym w nr. 9 „Na Posterunku" z dnia 3 marca b. r. wkradła się przykra omyłka druku. A mianowicie w 2 zwrotce został opuszczony cały wiersz. Część pierwsza jej ma więc brzmieć poprawnie:

„Bo gdzie drwa rąbią, zawżdy drzazgi lecą,
może dlatego spróchniały pień ostawić?
Wszak iskry gasną, gdy pożar rozniecą,
by nie zginęła, wielu musi krwąwić!" itd.

Wieczór literacki w Warszawie. W sali kameralnej Hermana i Grossmana odbył się wieczór literacki, poświęcony twórczości trzech poetek: Zofii Rygier-Nałkowskiej, Savitri i niedawno zmarłej Haliny Zielińskiej. Prelegentką była p. Marya Rafałowiczówna, która w świetnym, treściwym wykładzie dała zarys krytyczny twórczości każdej z autorek oddzielnie. Z uznaniem podkreślić należy, iż prelegentka z pyłu zapomnienia wydobyła poezye Haliny Zielińskiej: talent to był pierwszorzędny, szkoda, iż śmierć przewdczesna nie pozwoliła mu się rozwinąć.

Odtwórczyniami poezyi były pp. Heywertówna (poezye Zielińskiej), Starżanka (poezye Nałkowskiej) i Wodzińska (poezye Savitri).

Sprawa dopuszczenia kobiet do studyów prawniczych. Na ostatniem posiedzeniu komisyi budżetowej minister oświaty dr Ćwikliński mówił o trudnościach, stojących na drodze dopuszczenia kobiet do studyów prawniczych i technicznych. W najbliższym czasie zostaną wydane zarządzenia, które umożliwią kobietom wyższe studya w dziedzinie nauk prawniczych.

O prawo wyborcze dla kobiet do Rady miejskiej w Krakowie upomniała się deputacya robotnicza w dniu 28 lutego b. r. Przedstawicielką żądań kobiecych była p. Dorota Kłuszyńska, która wymownemi argumentami przemawiała do prez. Federowicza, oświadczając na zakończenie, że „kobiety doszły wczasie wojny do zrozumienia, gdzie szukać przyczyn ich nieszczęść, głodu ich dzieci i czują się na siłach uczestniczyć w przebudowie życia publicznego". Najbliższą koncesyą jest prawo zasiadania w radach miejskich, a Kraków powinien rozpocząć reformy w tym zakresie.

Konduktorki na kolejach. Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie przyjmie większą ilość kandydatek na konduktorki do pociągów osobowych. Warunki przyjęcia: ukończony 20 rok życia, moralne prowadzenie się, odpowiednie wykształcenie szkolne, znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie. Podania wnosić należy najpóźniej do 10 b. m. wprost do dyrekcyi kolei w Krakowie. Kandydatki będą przydzielone początkowo na 6—8-tygodniowy kurs przygotowawczy w Krakowie, a po złożeniu egzaminu z dobrym postępem przeniesione do poszczególnych stacyi.

Składki. Liga Kobiet w Leżajsku zebrała na listę 53 kor., 100 na legionistów internowanych, oraz 10 kor. na Ognisko (Dom rodzinny) w Zakopanem.

„ELKA"
Skład materyałów piśmiennych i galanteryi
Kraków, ulica Wiślna 4.,
poleca: odznaki, pocztówki, pamiątki leg.

Zakopane - Płazówka
Pokoje słoneczne z utrzymaniem.

WYPOŻYCZALNIA NUT
księgarni S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w Krakowie
została przeniesioną
na ul. św. Tomasza l. 12 (Grand Hotel).
Wypożyczalnia ta jest bogato zaopatrzona w utwory muzyczne na fortepian (2 i 4 ręce), skrzypce z fortepianem oraz wielki wybór pieśni do śpiewu.
WARUNKI:

Rodzaj abonamentu	miesięcz.	kwartalnie	półrocznie	rocznie	Kaucya
Abonament bez premii					
I. miejscowy					
a) 4 kawałki	2·50	6·00	12·00	20·00	6 koron
b) 6 kawałków	3·00	8·00	16·00	30·00	
(z prawem zmiany każdego dnia)					
II. zamiejscowy					
30 kawałków	—	10·00	18·00	30·00	12 koron
(z prawem zmiany raz na miesiąc)					

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotnie. Wszelkie wpłaty, korespondencyę i zwroty nut należy uskuteczniać pod wyżej wymienionym adresem.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr Zofia Daszyńska-Golińska.

Drukarnia Ludowa w Krakowie.